Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 99 | Kraków, czwartek 3 maja 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

1 Maja 1934

Corocznie prasa burżuazyjna tradycyjnie pisze po święcie 1 Maja, że tegoroczny obchód wypadł słabiej niż zeszłoroczny. I tak ciągle od lat przeszło czterdziestu... Gdyby coś prawdy na tem było, to już oddawiendawna nie powinnoby być ani śladu po manifestacji 1 Maja. A jednak istnieje ono i wkorzeniło się w świadomość mas proletarjatu jako święto ludowe. W rzeczywistości w ciągu dziesięcioleci wypadało ono raz słabiej, raz silniej, czasem miało nastrój przygaszony, to znów nadzieje i entuzjazm wezbrały bardziej, zależnie od okoliczności, ale coraz bardziej ustalał się z biegiem czasu fakt niewątpliwy, że wiara i zapał, których symbolem jest święto 1 Maja, żyje i goreje w duszach ludu pracującego i nie da się stłumić. W tym roku, kiedy dno kryzysu, niszczącego klasy pracujące, jeszcze się pogłębiło, gnębiąc masy nastrojem beznadziejności, wydawało się, że obchód 1 Maja istotnie wypadnie słabiej niż w latach poprzednich.

Tymczasem, wbrew przewidywaniom, **tegoroczne święto robotnicze wypadło nadspodziewanie imponująco i okazało naocznie, że z serc masy nie da się wydrzeć niezachwiana wiara, że zwycięstwo świętej sprawy nadejść musi i że ziści się triumf ideałów socjalistycznych nad całym światem.**

W krajach, gnębionych terorem dyktatury, podjęto usiłowanie, ażeby drogie sercom proletarjatu święto 1 Maja wypaczyć, splugawić, wynaturzyć. W Niemczech Hitler ze święta robotniczego zrobił „święto brunatne"; w Berlinie spędzono dwa miljony ludzi na lotnisko w Tempelhof, gdzie Hitler przez gigantofony wygłosił mowę, której wszyscy wysłuchać musieli, nie wierząc ani jednemu słowu. Podobnie w całych Niemczech wyglądał ten sfałszowany obchód, ta parodja święta robotniczego.

I w Polsce usiłował ZZZ zainscenizować taką oszukańczą szopkę, która jednak nigdzie się nie powiodła, bo tylko przymus, tylko zbrojna przemoc jest w stanie narzucić ludziom podobną komedję. Święto 1 Maja w Polsce pozostało tem, czem było od początku: **manifestacją socjalistycznych mas robotniczych pod czerwonym sztandarem!** I ten przegląd sił proletarjatu, jego nastrój i imponujący przebieg, natchnął serca **otuchą do dalszej walki i nadzieją zwycięstwa.** „Co złe, to w gruzy się rozleci, co dobre wiecznie będzie żyć!".

Oświata jest podstawą potęgi Państwa!

W dniu 3-go maja

złóżmy wszyscy choć grosz na

DAR NARODOWY 3-go MAJA!

Swięto robotnicze w Krakowie

Słoneczny był dzień 1 Maja — dzień święta pracy, dzień święta proletarjatu. Słońce od rana rzucało pęki promieni na stary gród podwawelski, na czerwony Kraków. Ulicami zalanemi blaskami słońca, szły **tłumy robotników** z przedmieść na ul. Dunajewskiego, by na godz. 9 rano stanąć na apel P. P. S. przed Domem robotniczym, spod którego ma ruszyć manifestacyjny pochód.

Ruch na ul. Dunajewskiego olbrzymi — tylko pieszy, gdyż **niemożliwem jest przejechać tamtędy autem lub końmi, takie tłumy** robotników z goździkami czerwonemi na piersiach zaległy jezdnię. Grupują się oni przy swoich sztandarach, które czerwonym lasem stanęły na ulicy.

Kobiety i mężczyźni **zbierają grosze na oświatę robotniczą TUR.** Biedni ludzie rzucają do puszek co mogą, bo wiedzą, że **przez oświatę — do zwycięstwa.** A ci „panowie i paniusie" przechodzą uśmiechając się ironicznie, a nawet czasem zadrwią sobie. My — przyjdzie czas — zadrwimy z nich. Swoim groszem budujemy przyszłą kulturę robotnika — **nie trzeba nam waszych pieniędzy.** Damy sobie sami radę. Koło godziny 10, słychać dźwięki orkiestry. Od strony ul. Podwale **maszeruje dziarsko z orkiestrą na czele „Zakrzówek"**, silna organizacja TURowa i PPS. z za Wisły. Znowu dźwięki marsza, od rynku wchodzą na ul. Dunajewskiego **długie szeregi kolejarzy** przy wtórze dwóch orkiestr kolejowych. **Idą tramwajarze z orkiestrą** i robotnicy z Podgórza oraz z Borku Fałęckiego.

POCHÓD

Rusza pochód w stronę placu Jabłonowskich. Na czele kroczy młodzież TURowa ze sztandarami, dalej sztandar partyjny P. P. S. a przy nim w zwartych szeregach kroczą władze partyjne OKR. PPS., redakcja „Naprzodu", Rada zawodowa, TUR i Klub radnych miejskich. Następnie kolejarze z orkiestrą, młodzież akademicka, pracownicy umysłowi, metalowcy, stolarze, krawcy, skórni, chemiczni, drukarze i introligatorzy, kolejarze z Podgórza z orkiestrą, tytoniowcy, piekarze, browarniani i młynarze, dozorcy i służba domowa, transportowcy, fryzjerzy, szoferzy, tramwajarze z orkiestrą, zakłady użyteczności publicznej, budowlani olbrzymim korowodem kroczyli z pieśnią na ustach, malarze, kaflarze, tapicerzy i rymarze, Bund, Podgórze, Borek Fałęcki, Płaszów, Zakrzówek, Prądnik Czerwony itd.

WŚRÓD PRZESZŁO DZIESIĘCIOTYSIĘCZNEGO TŁUMU

zwracali uwagę robotnicy rolni z Zabierzowa koło **Niepołomic, którzy pzybyli samorzutnie na pochód do Krakowa z orkiestrą wiejską.**

W pochodzie niesiono wielką ilość sztandarów i transparenty.

Na transparentach widniały napisy: „Niech żyje **bohaterstwo wiedeńskiej rewolucji proletarjackiej w Austrji!**", „Socjalizm — wróg faszyzmu!", „Precz z faszyzmem!", „Niech żyje rząd robotniczo-włościański", „Żądamy pracy i chleba dla bezrobotnych!", **„Precz z prześladowaniami politycznemi!"**, „Żądamy zawarcia umowy zbiorowej dla robotników budowlanych!". Wśród kolejarzy niesiono transparenty z napisami: „Protestujemy przeciwko pogorszeniu ustaw socjalnych!", „W jedności siła!", „Przywrócić sprawiedliwe emerytury!", „Zwolnić wdowy od podatku lokatorskiego!", „Oświatą i walką zwyciężymy!", „Nienaruszalność nabytych praw!" itd.

Potężny pochód przy dźwiękach orkiestr, grających marsze, wtłoczył się ledwo na

PLAC JABŁONOWSKICH.

Plac ten mimo że został szczelnie zapchany, nie mógł pomieścić dziesięciotysięcznego tłumu i dalsze grupy pochodu cisnęły się w ul. Jabłonowskich. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Pellara do prezydjum zostali powołani jednomyślnie tow.: Ziffer, Pellar, Wroński, Kożuch, Nowakowski i Bogatko, na sekretarza tow. Płatek. Grzmotem oklasków przywitany przemówił prezes ZPPS,

TOW. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI:

Lud pracujący świata i jego ruch wyzwoleńczy jest jak morze. Gdy odpływa, na pozostałych ławicach piasku budują śmieszne, małe dzieci twierdze i więzienia sądząc, że morze już nigdy nie wróci, lecz oto słychać już poszum fal przypływu i zmyte będą z piasku wzniesione gmachy. My swoją masą tu zebraną jesteśmy najlepszą odpowiedzią na złudzenia gasnącego świata. Faszyzm doprowadził ludzkość do katastrofy. My, klasa robotnicza nie jesteśmy dziś na świecie samotni, razem z nami podnieść się mogą miljonowe masy chłopskie. Sanatorzy i obwiepolacy przychodzą do was i mówią o rewolucji społecznej gdyby jej chcieli stanęliby pod naszym sztandarem. Rewolucji społecznej nie dokonają synkowie ziemiańscy.

Sztandar socjalizmu jest dziś nową krwią zroszony, krwią bohaterów wiedeńskich. Ludzie giną lecz ruch pozostaje. Wczoraj jeszcze głoszono, że nas już niema w Krakowie, a oto masa kilkunastotysięczna. Pierwsze nasze pozdrowienie ślemy tym towarzyszom, którzy 1 Maja spędzają w więzieniu. Poszum powracającej fali ludowej

słychać już. Witam go i witam was starem hasłem: Niech żyje PPS! Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje niepodległa Polska socjalistyczna! (Huragan oklasków).

TOW. R. M. BATOR:

Socjalizm nie upada lecz rośnie a gdzie go, jak w Niemczech i Włoszech, gwałt starł z powierzchni, w podziemiach się odradza. Faszyzm to tylko próba ratowania gasnącego świata kapitalistycznego. Niech żyje solidarność proletarjatu! Niech żyją związki zawodowe! Niech żyje 1 Maja w Polsce socjalistycznej! (Burza oklasków).

Odczytaną przez tow. Matulę rezolucję 1-Majowa, przyjęło zgromadzenie przez aklamację wśród entuzjazmu, poczem pochód uformował się nanowo, by podążyć ku Rynkowi. W tym momencie grupka warchołów usiłowała zamącić powagę manifestacji, lecz straż porządkowa momentalnie przywróciła ład.

POCHÓD NA RYNEK

Zafalowały tłumy. Za swojemi sztandarami ruszył kilkunastutysięczny tłum w zwartych szeregach ul. Straszewskiego i Franciszkańską na Rynek główny. U wejścia w ul. Grodzkę połączyły się dwa pochody: PPS i Bundu i ruszyły razem na rynek pod pomnik Mickiewicza.

NA STOPNIACH POMNIKA

stanął las czerwonych sztandarów i ustawiły się transparenty. Do olbrzymich mas tłumów, zalewających rynek przemówili: imieniem Bundu, tow. dr. Schreiber, imieniem socjalistycznej młodzieży akademickiej M. Osiek, zaś ostatni tow. Bogatko. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" zebrani w podniosłym nastroju opuścili rynek.

Przez całe przedpołudnie do godz. 2 pop. ruch tramwajowy był wstrzymany na wszystkich linjach. O godz. 2 popołudniu pojawiły się pierwsze wozy.

AKADEMJA 1-MAJOWA

Wieczorem odbyła się w sali Domu Robotniczego uroczysta akademja, rozpoczęta przez orkiestrę tramwajarzy doskonałem wykonaniem „Czerwonego Sztandaru", „Międzynarodówki" i szeregu innych pieśni. W przerwie między produkcjami orkiestry przemawiała tow. dr. Wanda Szymańska, poczem nastąpiły dalsze produkcje artystyczne.

Artysta teatru im. J. Słowackiego p. Władysław Woźnik świetnie odrecytował „Pochwałę miecza" Wittlina, p. Józef Rączkowski „Plakat", „Wartownika" i „Niech żyje Polska" Lecha Piwowara. Odrecytowano także „Paragraf" Broniewskiego i „Śruby" Przybosia. Inscenizację malarską, która wzbudziła ogólny zachwyt, projektował artysta malarz p. Wiciński.

Akademję zakończył krakowiak ochoczo odtańczony przez towarzyszów i towarzyszki z Bronowic w ludowych strojach krakowskich.

W DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ

Przedpołudniem w sali teatru żydowskiego odbyło się zgromadzenie robotników żydowskich. Referowali tow. dr. Feiner i S. Fischgrund. Następnie przemówili tow. Paloge imieniem młodzieży i tow. Steif imieniem klubu sportowego Jutrzenka. Po zgromadzeniu sformował się pochód ze sztandarami i transparentami, między któremi zwracał uwagę napis: „Niech żyje rewolucyjny proletarjat Austrji!".

Do pochodu przyłączyła się żydowska młodzież robotnicza, która ze sztandarami gremjalnie przybyła ze swego zgromadzenia, odbytego przy ulicy Dajwór 6, gdzie przemawiali tow. Wittman, Harendorf i Rubin.

Następnie pochód ruszył ulicami: Bocheńską, Wolnicą, Krakowską, Stradomiem i Grodzką, — gdzie przyłączył się do pochodu PPS na Rynek.

Popołudniu odbyła się w sali teatru żydowskiego akademja, na której program złożyły się: pieśni chóru robotniczego pod kierunkiem tow. Ogórka, recytacje tow. Lermera, utwory skrzypcowe, pięknie odegrane przez tow. Ogórka przy akompanjamencie tow. Hoffmanna, — wreszcie inscenizacje tow. Rympla. Zakończyło akademję przemówienie tow. Brumberga z Warszawy.

Wieczorem w salach żydowskich związków zawodowych przy ul. Krakowskiej odbyło się zebranie towarzyskie, na którem przy herbatce, wśród śpiewów i przemówień spędzili towarzysze kilka godzin.

Przebieg święta 1 Maja

BORYSŁAW. Przebieg święta robotniczego był imponujący. Udział manifestantów w uroczystości przekraczał liczbę 8 tysięcy. Przemawiała senatorka tow. Kluszyńska.

KATOWICE. Pochód ruszył przez Rynek ulicą Francuską wokoło miasta, poczem uczestnicy rozeszli się. W szeregi socjalistów niemieckich wmieszały się małe grupki komunistów, które wznosiły hasła antypaństwowe, zostali jednak usunięci z pochodu przez policję. Ogółem aresztowano około 50 komunistów, resztę policja rozpędziła. Na pl. Targowym w Katowicach przemawiali do zebranych: poseł Kowol (niem. socj.), tow. Ziołkiewicz i tow. Stańczyk. Po przemówieniach usiłował zabrać głos komunista, czemu przeszkodził jednak przewodniczący tow. Ziołkiewicz. Poza tym drobnym wypadkiem spokoju nie zakłócono. Spodziewano się zaburzeń ze względu na zapowiedź manifestacji ze strony byłego działacza socjalistycznego Kawałca, jednak jego zwolenników nigdzie nie było widać.

LWÓW. Przebieg święta robotniczego 1 Maja we Lwowie był spokojny, nacechowany wielką powagą, a pochód wypadł imponująco. Rano w mieście panowała zupełna cisza, gdyż wozy tramwajowe i autobusy miejskie nie kursowały do godz. 1 w południe. Wiele też autodorożek nie pojawiło się na swoich stanowiskach. Ciszę tę przerywały orkiestry robotnicze, które, przechodząc ulicami miasta, grały pobudkę. Około godziny 10 poczęły dążyć z sztandarami i orkiestrami zawodowe związki robotnicze na plac Gosiewskiego, na którem odbyło się uroczyste zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Międzynarodowe braterstwo ludów, 2) Walka z faszyzmem, 3) O zdobycie socjalizmu i 4) O samorząd Lwowa dla reprezentacji robotniczej. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Szczyrka, przewodnictwo objął tow. Żelaszkiewicz, poczem przemówienia wygłosili: tow. Skalak, Artur Hausner, dr. Starosolski imieniem ukraińskiej socjalno-demokratycznej partji, Scherer imieniem Bundu, Kuśnierz imieniem okręgowej Rady związków zawodowych i Hofman imieniem TUR. Po uchwaleniu rezolucji, uformował się pochód, który przy dźwiękach licznych orkiestr z sztandarami przeszedł ulicami: Zieloną, Romanowicza, Akademicką, pl. Marjackim i ul. Legjonów wśród tłumnych szpalerów publiczności pod gmach teatru Wielkiego. Pochód wypadł imponująco. Powszechną uwagę zwracała liczna grupa pracowników elektrowni z muzyką. Pod teatrem ustawiły się poczty sztandarowe, a gdy orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar", do zebranych tłumów przemówił tow. Skalak, poczem po odegraniu „Marsyljanki" uczestnicy pochodu w spokoju rozeszli się. W imponującej tej manifestacji wzięło udział około 10.000 osób. Członkowie Bundu zgromadzili się na placu Solskich, poczem się udali pochodem na pl. Gosiewskiego. Osobno świątkowała partja „Poalej Sjon", która odbyła zgromadzenie w kinie „Atlantic". Popołudniu na boisku RKS odbyły się zawody sportowe, wieczór zaś w teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie. — Artyści odegrali St. Wyspiańskiego „Wesele".

W ŁODZI przebieg uroczystości był spokojny. Prawie wszystkie fabryki stanęły. Pochód urządziły poza PPS, frakcja rewolucyjna i ZZZ. Przygniatał liczebnością manifestantów pochód PPS, który obliczają na 50 tysięcy.

W POZNANIU odbył się pochód, który wyruszył z ulicy Stromej i przeszedł kilkoma ulicami przedmieścia, poczem powrócił do siedziby PPS, gdzie odbył się wiec. W pochodzie niesiono wiele sztandarów i liczne transparenty. Za pochodem w autobusie jechała policja, aby nie dopuścić do zamieszek komunistów.

WARSZAWA. Dzień 1 Maja minął naogół spokojnie. Odbyło się sześć pochodów. PPS zgromadziła pod swemi sztandarami na placu Grzybowskim kilka tysięcy ludzi. Organizacje sanacyjne rzucały hasła sprzeczne z polityką partji sanacyjnej, której przyczepką jest ZZZ. Komuniści usiłowali wywołać zamieszanie. W dzielnicy żydowskiej na ul. Nowolipki doszło do bójki między komunistami a przechodniami. Pobito komunistów na placu Bankowym. Policja aresztowała kilkanaście osób w dzielnicy żydowskiej. Ponadto komuniści usiłowali urządzić „marsz bezrobotnych" z Okęcia do Warszawy, jednakże policja nie dopuściła do pochodu i rozpędziła jego uczestników. W pochodzie sanacyjnej „frakcji rewolucyjnej" wzięły udział organizacje młodzieży „Demokratycznej" i „pracującej".

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE. W zagłębiu 1 Maja minął stosunkowo spokojnie. W Sosnowcu w Domu Ludowym zebrał się pochód, który przeszedł ulicami miasta, z powrotem do Domu Ludowego. Pochód komunistyczny zebrał się na targowicy, gdzie rozproszony został przez policję. Gdy policja była zajęta na targowicy, ukazał się drugi pochód komunistów-żydów, w liczbie około tysiąca osób. Z pochodem tym połączył się pochód z Czeladzi, Milowic i Piasków. Demonstrantów pałkami rozpędziła policja. Pochodów z Dańdówki, Klimontowa i okolicy, zdążających do Sosnowca, policja nie wpuściła do miasta. — W Będzinie, gdy pochód komunistyczny wyszedł wraz z orkiestrą ze Starego Rynku, na ulicy Kołłątaja zaatakowany został przez policję i rozproszony. Na ulicy wynikła panika. Jeden z uciekających demonstrantów trafił w szybę wystawową, kalecząc się okropnie.

ZAKOPANE. Bardzo uroczyście obchodziło w tym roku Zakopane święto 1 Maja. Na placu przed lokalem Rady Zawodowej i TUR zebrało się ponad 2 tysiące robotników i robotnic. Zgromadzenie zagaił tow. Kornelak, przewodniczący komitetu miejscowego PPS, a orkiestra odegrała Czerwony Sztandar. — Do prezydjum wybrano tow.: Bergera, Jankowskiego, Jezierskiego, Tatarczuka i Pacha. Referat o solidarności międzynarodowej i walce o rząd robotniczo-chłopski wygłosił tow. Sawicki z Krakowa. Bardzo częste oklaski były dowodem, co myślą zebrani o wywodach referenta. Po zgromadzeniu uformował się pochód z 40 rowerzystami i orkiestrą na czele. — Osobną grupę przeszło 200 osób tworzyły kobiety. Pochód przy śpiewie pieśni robotniczych i udziale około 2 i pół tysiąca osób przeszedł ulicami Zakopanego i powrócił pod lokal TUR, gdzie się rozwiązał po przemówieniach tow.: Jankowskiego, Chojnackiego i Kornelaka. — Wieczorem o godzinie 8 w sali TUR przy ul. Ogrodowej odbyła się uroczysta akademja, na której tow. Sawicki skreślił życiorysy towarzyszów Okrzei i Daszyńskiego. Deklamacje i śpiewy dodawały podniosłego nastroju. Akademja została zakończona odśpiewaniem przez uczestników „Czerwonego Sztandaru".

ZAGRANICĄ

MOSKWA. Uroczystości pierwszomajowe posiadały szczególnie podniosły charakter. W defiladzie na placu Czerwonym, na czele pochodu robotniczego kroczyły dwie grupy członków austrjackiego Schutzbundu w liczbie około 600 osób, którzy niedawno przybyli do Moskwy z Czechosłowacji. Udział członków Schutzbundu w demonstracji ma na celu zaakcentowanie faktu, że Sowiety są zainteresowane stanem rzeczy w Europie środkowej. W godzinach rannych radjostacja moskiewska transmitowała kilka mów w językach: rosyjskim, ukraińskim, polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. W mowach tych podkreślono solidarność proletarjatu międzynarodowego, zmierzającego do walnej rozprawy z burżuazją. Defiladę armji czerwonej przyjął generalissimus Woroszyłow, w otoczeniu członków Rady wojenno-rewolucyjnej.

BRUKSELA. W nocy z poniedziałku na wtorek doszło do starć z policją. Demonstranci wyruszyli pochodem z jednej z robotniczych dzielnic i chcieli przemaszerować przez centrum miasta. Gdy demonstranci zaczęli zbliżać się do śródmieścia, konna i piesza policja zastąpiła im drogę, wzywając do rozejścia się. Doszło do starć, w czasie których kilkunastu demonstrantów zostało poturbowanych. Utarczki policji z grupkami demonstrantów trwały przez całą noc.

PARYŻ. Dzień 1 Maja upłynął naogół spokojnie. Dopołudnia Paryż miał wygląd zwyczajny. Tramwaje, autobusy i kolejki podziemne kursowały normalnie. Według komunikatów oficjalnych nie zgłosiło się w fabrykach do pracy 74 tys., natomiast w fabrykach tytoniowych i zapałczanych strajk był powszechny. Dużo wojska i policji skoncentrowano na przedmieściach, gdzie spodziewano się wystąpień komunistycznych. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało urządzania pochodów. Na zkromadzeniu komunistycznem w Vincennes zgromadziło się wiele tysięcy osób. Przebieg zebrania był spokojny. Kilku mówców komunistycznych wygłosiło przemówienia.

PARYŻ, 2 maja. W Mantes-sur-Seine z okazji obchodu 1-majowego doszło w ciągu dnia wczorajszego do starć z policją, przyczem szereg osób odniosł rany. Poza tem dzień wczorajszy minął w całej Francji bez poważniejszych zajść. Dopiero późnym wieczorem doszło we wschodniej części Paryża do krwawych starć komunistów z policją. Gdy późnym wieczorem szoferzy dorożek samochodowych przybyli do garażu po samochody celem objęcia służby nocnej, komuniści usiłali to złamanie obowiązującego spoczynku 1-majowego i usiłowali zmusić szoferów do odwrotu, atakując ich auta kamieniami. Policja, która na-

tychmiast wezwała pomocy, po nadejściu posiłków przepędziła demonstrantów. Ci wycofali się w boczne uliczki dzielnicy robotniczej t. zw. Cite Jeanne d'Arc, gdzie schronili się do domów robotniczych i poczęli policję bombardować z okien i dachów kamieniami, flaszkami, kawałkami węgla i co wpadło im pod rękę. Padały również liczne strzały. Policja, aczkolwiek w liczbie bardzo dużej, była prawie bezsilna, ponieważ w wąskich uliczkach nie mogła rozwinąć działalności bez narażania się na zbyt wielkie ofiary. W kilku miejscach utworzono **barykady** i wykopano **rowy strzeleckie.** Zmobilizowana policja otoczyła całą dzielnicę, która tonęła w zupełnym mroku, ponieważ wszystkie lampy uliczne zostały porozbijane. Tu i ówdzie jedynie reflektory rozpraszały ciemności. Akcją policji kierował prezydent policji paryskiej. Jak słychać, do północy miała policja jednego zabitego i 12 rannych. Nad ranem, gdy się rozjaśniło, przystąpiła policja do ataku. Wyposażone w koszulki pancerne oddziały policji **zdobywały barykady szturmem**, jednakże demonstranci, widząc, że na ulicy nie podołają policji, schronili się do domów, skąd ponownie poczęli policjantów bombardować kamieniami i innemi przedmiotami. Akcja policji postępowała bardzo wolno, gdyż każdy poszczególny budynek musiał być zdobywany i przemocą otwierany.

PARYŻ, 2 maja. Akcja pacyfikacyjna policji w dzielnicy Cite Jeanne d'Arc trwała całe przedpołudnie w dalszym ciągu. Cała dzielnica otoczona jest silnym kordonem policji. Również dachy są strzeżone, aby demonstrantom uniemożliwić ucieczkę. Po oczyszczeniu ulic z demonstrantów przeprowadziła policja rewizje mieszkań. Przeszukiwane były wszystkie ubikacje od piwnic aż do dachów. Ogółem aresztowano 138 osób. Spokój został przywrócony.

MADRYT, 2 maja. Wczorajszy dzień stał w całej Hiszpanji pod znakiem święta socjalistycznego. Pochody 1-majowe miały przebieg naogół spokojny, jedynie w pobliżu Badajoz doszło do starć z policją, przyczem jeden z demonstrantów został zabity. Poza tem manifestacje minęły spokojnie. Miasta przybrały wygląd odświętny. Pracowano jedynie w zakładach użyteczności publicznej. Komunikacja tramwajowa, autobusowa i samochodowa wstrzymana została tak w stolicy, jak we wszystkich większych miastach. Sklepy, restauracje, kawiarnie i kina były zamknięte.

LONDYN, 2 maja. W New Delhi (Indje) doszło wczoraj podczas pochodu 1-majowego do starcia między policją a demonstrantami, którzy nawoływali do strajku na znak sympatji z strajkującymi tkaczami w Bombaju. Podczas rozpędzania demonstrantów rannych zostało przeszło 150 osób.

—ooo—

Tow. Mastek na kuracji w Jaworzu

B. poseł PPS i b. więzień brzeski tow. Mieczysław Mastek otrzymał z ministerstwa sprawiedliwości przedłużenie swego urlopu kuracyjnego i na polecenie lekarzy warszawskich a za zgodą ministerstwa udał się na dalsze leczenie do zakładu dra Czopa w Jaworzu koło Bielska na Śląsku cieszyńskim. W leczeniu pozostanie tam do 3 czerwca b. r. Dwa razy dziennie kąpią go, jest na diecie, jak w szpitalu w Warszawie, trzy razy dziennie otrzymuje potrawy według wskazań lekarza, tylko powietrze i słońce ma bez ograniczenia. Skutkiem kuracji przeciwcukrzycowej zeszczuplał o 20 kg., tylko się jeszcze nie wyzbył acetonu i pewnego procentu cukru.

Nasz kochany pacjent otrzymuje liczne dowody sympatji i partyjnego przywiązania. Cieszy się również wielką życzliwością i opieką lekarską, o czem wyraża się z pełnem uznaniem. Zakład dra Czopa ma opinję poważnego zakładu leczniczego.

Hitler swoje, Rosenberg swoje

Podczas gdy Hitler podpisuje z Polską pakt o nieagresji, jego zastępca w polityce zagranicznej Rosenberg głosi powrót Niemiec do historji i systemu Krzyżaków. Takssamo jak oni ogniem i mieczem „kolonizowali" Wschód, muszą Niemcy nowoczesne kolonizować wschodnie dzielnice, bez których nie mogłyby wyżyć. A co znaczą dzielnice wschodnie, wiemy doskonale. Przecież tensam Rosenberg ułożył i ogłosił plan kolonizacji niemieckiej aż po Ukrainę, co stało się główną przyczyną rozdźwięków między Niemcami a Rosją sowiecką.

Trzeba pamiętać, że Rosenberg to nie pierwszy lepszy pyskacz hitlerowski, a urzędowy kierownik polityki zagranicznej partji, twórca i wykonawca jej „ideologji", daleko potężniejszy od oficjalnego kierownika polityki niemieckiej Neuratha. Ma on o tyle wygodną sytuację, że nie mając urzędowego stanowiska, może mówić rzeczy, które potem urzędownie zostają zaprzeczone. Jednak to, co on mówi, jest miarodajniejsze niż łgarstwa urzędowe i on, nie kto inny, wytycza linje polityki zagranicznej. Gra się na cztery ręce: dwie pokojowo a dwie wojowniczo. W Warszawie jednak udają, że widzą tylko pokojowe a zamykają oczy na dysonans wywołany przez wojownicze. To zapoznawanie rzeczywistości ujawnia się w nahalny sposób, to zapomocą wycieczek dziennikarskich, to zapomocę wizyt rolników itd. — wszystko biorą za dobrą monetę, zaś wystąpienia Rosenberga lekceważy się.

—ooo—

Proces o mord polityczny

Wtorkowa rozprawa komunistyczna przed krak. sądem przysięgłych, obejmowała w dalszym ciągu zeznania oskarżonych. W pierwszym rzędzie po Dulowskim, zeznawał Piotr Ociepko, który zaprzecza, jakoby brał udział w zamordowaniu Szczeliny. Oskarżony podtrzymuje, że **poprzednie swe zeznania złożył na skutek represyj, jakie stosowano w stosunku do niego w czasie dochodzeń.** W czasie zeznań tego oskarżonego doszło do ostrych kontrowersyj między członkami trybunału a obrońcą adw. dr. Arnoldem. Następnie przesłuchano oskarżonych Majera Saubermana i Wolfa Richtera. **Obaj wyparli się należenia do partji komunistycznej.** Wczoraj na wstępie rozprawy prok. Szewczyk złożył oświadczenie i wniosek na odczytanie pewnych aktów sprawy. Chodzi o to, że oskarżeni, którzy początkowo przyznawali się do winy, obecnie przeczą, **tłumacząc się tem, że zeznania ich zostały przez policję zdobyte terrorem i biciem.** Komendant wojewódzki policji przeprowadził przeciwko tym policjantom śledztwo, które zdaniem oskarżonych, wymuszali zeznania biciem. Dochodzenia te zostały skutkiem braku dowodów **umorzone.** Oskarżeni wniesili apelację. Sąd uznał zawarte w niej skargi za nieuzasadnione.

Dulowski w grudniu wniosił prośbę o uchylenie aresztu tymczasowego, stwierdzając w niej, że jest niewinny i wcale nie wspominał o biciu przez policję. Wytłumaczył początkowe przyznanie się do winy zbyt obciążającemi dowodami, jak plamy krwi, których pochodzenia początkowo nie mógł wyjaśnić. **Na powyższe oświadczenie i wniosek prokuratora, odpowiedział adw. dr. Arnold, zaznaczając, że jest wprost niedopuszczalne, by w trakcie przewodu sądowego, zgłaszać wnioski dowodowe,** gdyż przesłuchanie oskarżonych nie zostało jeszcze ukończone. To stanowisko dr. Arnolda poparli dr. Steinbergowa i dr. Aleksandrowicz.

Następnie przystąpiono do przesłuchania dalszego oskarżonego **Leona Guttera.** Do podżegania, aby zabić Szczelinę przyznał się oskarżony podobno **pod wpływem bicia.** Do winy się nie poczuwa. Zeznaje, że podczas pobytu na komisarjacie **przykuty był do stolika,** że nie mógł się ruszyć. O żadnych obradach nie wiedział. Aresztowano go 13 stycznia i kilka dni przesiedział w celi razem z Dulowskim. Dulowski opowiadał mu, **że pod wpływem przymusu przyznał się do popełnionej zbrodni.**

Następnie przesłuchano **Walentego Włocha,** który przyznaje się tylko, że spotkał nieznanego żydka, którego później poznał z fotografji na komisarjacie jako Genata. Człowiek ten namawiał go do założenia lewicy związkowej. Po dalszem przesłuchaniu rozprawę odroczono na piątek na godz. 9 rano.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

WIĘKSZY SPADEK BEZROBOCIA

Wedle sprawozdań z rynku pracy dnia 28-go kwietnia było zarejestrowanych bezrobotnych 363.146, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 10.092 osób.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„KAPITAN Z KOEPENICK"**, prawdziwa bajeczka w 13 obrazach K. Zuckmayera.

Historja kapitana z Koepenick to najpocieszniejszy kawał, jaki się zdarzył w przedwojennych Prusiech. Szewc Voigt przebrał się w mundur kapitański, przypasał szablę i w tem przebraniu wyszedł na ulicę w mieście Koepenick. Na ulicy spotkał oddziałek żołnierzy wracających z warty, zatrzymał go i rozkazał maszerować za sobą. Żołnierze spełnili ten rozkaz. Pomaszerował tedy z żołnierzami do ratusza, gdzie aresztował burmistrza, kazał sobie wydać kasę i burmistrza pod konwojem odesłał na odwach. Burmistrz dał się bez sprzeciwu aresztować, urzędnicy magistratu posłusznie wykonali rozkazy mniemanego kapitana. Ten kawał ukazał w całej jaskrawości istotę tresury pruskiej: wszechwładzę militaryzmu, opartą na bałwochwalczej pokorze cywilów względem munduru oficerskiego. Nic w tym stopniu nie skompromitowało i nie ośmieszyło Prus Wilhelmowskich, jak ten nadzwyczajny kawał. Podziwiać trzeba talent niemieckiego autora, który z tej wesołej anegdoty, nadającej się na temat najzabawniejszej farsy, potrafił zrobić najbardziej ponurą sztukę, jaką sobie można wyobrazić. Posępny nastrój podnosiło jeszcze zupełne gaszenie świateł w antraktach i pogrążenie widowni w grobowych ciemnościach.

Autor wysilił się na skonstruowanie motywu, którym się Voigt kierował. Wymyślił tedy jako motyw: chęć przyjścia w posiadanie paszportu, aby się móc wydostać zagranicę. Jest to najoczywistszy nonsens, bo przed wojną nigdzie w Europie, z wyjątkiem Rosji, nie był potrzebny paszport. Można było podróżować kolejami, okrętami, czy piechotą, można było swobodnie wędrować przez wszystkie granice — paszport był zgoła niepotrzebny. Ja, jako obywatel wolnej monarchji austrjackiej, podróżowałem w przedwojennych czasach po ośmiu państwach europejskich od Londynu do Neapolu a nigdy żadnego paszportu nie miałem. Były to czasy złotej wolności. Dopiero po wojnie światowej, gdy miljony mężczyzn poległy na frontach wschodnim i zachodnim, północnym i południowym — za wolność!! — dopiero po tej światowej krwawej łaźni zapełnił się świat państwami policyjnemi, w których człowiek przestał być obywatelem, a zamienił się w poddanego, składającego się z ciała, duszy i paszportu. O tem zapomniał, czy wogóle nie wiedział autor niemiecki i dlatego potrafił napisać tak ponurą sztukę.

Rolę Voigta po mistrzowsku grał p. Karbowski (w Warszawie grał ją Jaracz), świetnie grali także inni aktorzy, z których kilku, jak pp. Hierowski, Nowakowski, Staszewski, miało nawet po dwie role, ale publiczność — czyto, że miała dobry węch, czy też, że to był koniec miesiąca, czy może z przyjaźni dla sprzymierzonego państwa, — dość, że nie dała się nabrać na zachęcający tytuł sztuki.

Możeby zdobył sobie powodzenie dalszy ciąg tej sztuki: jak to dla kapitanów z Koepenick nastały „bycze" czasy, jak kapitan z Koepenick został komisarzem miasta, jak inny kapitan z Koepenick został komisarzem kasy chorych, ministrem, starostą, dyrektorem gimnazjum... To dopiero byłaby zabawna farsa, gdyby ją kto napisał... **Emil Haecker.**

Napaści bez końca

Komuniści o walkach w Austrji

Niechętnie wracamy do tego tematu. Nie jest przyjemnem wciąż pisać o tem, jak przyjęli komuniści austrjackie wypadki, obrzucając ofiarnych i walecznych „schutzbundowców" błotem i gnojem, oszczerstwami i wymyślaniami. Ale cóż robić? Bez końca mnożą się komunistyczne wydawnictwa, poświęcone austrjackim wypadkom: widocznie komuniści obawiają się, że ofiarna walka austrjackich socjalistów zdemaskuje taktykę „Kominternu".

W numerze 3/4 rosyjskiego pisma **„Bolszewik"** obszerną pracę o austrjackich bojach pisze **Zinowjew**. Do niedawna był w niełasce; teraz tembardziej łasi się i umizga do **Stalina**. Wymyśla, ile się da, na austrjackich socjalistów i dowodzi, że celem „wodzów" było właśnie **zerwanie** strajku i zbrojnej walki. Pisze np. na str. 90:

„Kontrrewolucyjnym leaderom austrjackiego socjal - faszyzmu nie udało się zerwać strajku i zbrojnego powstania austrjackich robotników, chociaż czynili w tym celu wszystko możliwe i niemożliwe".

W podobny sposób w Polsce niejaki Czesław **Barski** wydał broszurkę **„Prawda o Austrji"**, w której również rozpisuje się szeroko — wedle znanych wskazówek — o „zdradzie" austrjackich wodzów Socjalizmu.

I **Zinowjew** i **Barski** nie używają już takich samych wyzwisk, jakie były przed kilku tygodniami w **„Izwiestjach"** i w **„Prawdzie"**. Zorjentowali się, że nie robi to dobrego wrażenia na robotnikach. Ale niemniej pracują w pocie czoła, żeby **oszkalować austrjackich** socjalistów.

W szczegóły wchodzić nie będziemy. Szereg fałszów i kłamstw niedawno słusznie napiętnowało **„Nowe Pismo"** w artykule **„Ludzie czy szakale"**. Ale nie chodzi o poszczególne kłamstwa, lecz o sedno rzeczy. O co chodzi tym p.p. **„Barskim"** z rozmaitych broszur i **„Dwutygodników"**. O to (tu leży główny akcent oskarżenia), że „przywódcy" przez dłuższy czas unikali walki zbrojnej; że tę walkę starali się odkładać; że „pertraktowali" z **Dollfussem** i t. p. Na tem ma polegać cała „zdrada".

Że przez pewien czas walkę odkładali — nie jest to tajemnica. Piszą o tem otwarcie i uczciwie **Bauer** i **Deutsch** w swoich znanych broszurach. Wiedzieli bowiem, że walka jest nierówna; że przedewszystkiem Austrja jest w bardzo niekorzystnej sytuacji międzynarodowej i że w razie potrzeby może zawsze nastąpić interwencja zzewnątrz — hitlerowskich Niemiec, albo Włoch; że klasa robotnicza jest przemęczona latami bezrobocia i redukcyj. Dlatego też partja uważała, iż najkorzystniejszym momentem ostatecznej walki będzie ten, gdy nastąpi jeden ze znanych „czterech warunków" **Bauera** (rozwiązanie gminy Wiednia i t. d.). Gdy jednak **Dollfuss** pod dyktandem **Mussoliniego** dokonał znanej linckiej prowokacji — partja wezwała robotników do boju.

„Komintern", bojąc się stracić resztki swoich wpływów, gwałtownie rzucił się do krytyki. Ale zachodzi pytanie, **jakie ma moralne prawo** krytykować metody walki austrjackich socjalistów ten, kto w Niemczech pod czas ataku hitlerowskiego **odrazu skapitulował?**

Przypuśćmy nawet, że austrjaccy socjaliści „za długo" wstrzymywali się od walki. Ale potężna niemiecka partja komunistyczna, ta najsilniejsza sekcja „Kominternu" (o jej „potędze" tyle razy czytaliśmy w wydawnictwach „Kominternu"), **nie próbowała nawet palcem w bucie kiwnąć!** Przecież to jest rzeczą powszechnie wiadomą.

Gdy zebrał się komitet wykonawczy „Kominternu", **Manuilskij** oświadczył, że „kompartja" Niemiec postąpiła **słusznie**, gdyż nonsensem byłoby walczyć w warunkach beznadziejnych. **Widzimy jakąś zupełnie inną miarę.** Sami kapitulują, jak tchórze, mając do dyspozycji ogromną partję i specjalną bojową organizację „rot-frontów", a mężnie walczących austrjackich socjalistów obrzucają błotem!

Manuilskij mówił dosłownie:

„Byłoby to robieniem „puczów", gdyby komunistyczna partja, która się opierała na części rozłamanego przez socjalną demokrację(?) proletarjatu, części przytem izolowanej od włościaństwa i miejskiej drobnej burżuazji, i nie posiadającej żadnej siły zbrojnej(?) — gdyby ta partja stanęła do walki z różnemi faszystowskiemi bandami Reichswehry".

Jak to p. **Manuilskij** umie usprawiedliwiać dobrze niemieckich komunistów. Więc tam wolno było **skapitulować odrazu bez walki**, bo obliczono, iż szans jest za mało? Ale gdy socjaliści austrjaccy próbowali wybrać moment bardziej korzystny (ale wkońcu stanęli do walki), okazali się przez to „zdrajcami" proletarjatu. Mało tego. Znany komunista niemiecki, **Pik**, dał wyraźnie do poznania, iż taktyka niemieckiej „kompartji" jest tylko **manewrem**, spowodowanym sytuacją. Więc sobie się pozwala na takie „manewry", ale dla austrjackiego Socjalizmu ma się miarę **inną!**

„Komintern" próbował (dawniej) zastosować taktykę prymitywnych „puczów" i rewolt. Wszystkie te rewolty poprzegrywał i utorował drogę reakcji. Czyż tak nie było na **Węgrzech?** Czy tak nie było w **Bawarji?** Cóż się dziwić, że socjalna demokracja na podstawie tych ostrzegających przykładów rozumie, iż trzeba zmobilizować wszystkie siły i wybrać odpowiedni moment?

O **haniebnej** taktyce „Kominternu" w stosunku do austrjackich wypadków pisze bardzo dobrze i słusznie znany socjalistyczny publicysta, tow. **Szifrin**. Przedewszystkiem piętnuje odezwę „Kominternu" w tej sprawie. Ta odezwa bowiem zupełnie zamilcza fatalną rolę włoskiego faszyzmu. Dlaczego zamilcza? Przedewszystkiem dlatego, że zagraniczna polityka Rosji sowieckiej tego wymaga. Dalej odezwa oświadcza: „Proletarjat mógłby odnieść zwycięstwo w powstaniu, gdyby powstanie odbywało się pod bolszewickiemi hasłami — zdobycia władzy i założenia sowietów". Jest to jakiś **idjotyzm** przypuszczać — powiada **Szifrin** — że bolszewickie hasła zastąpią brakującą broń! Ale nietrudno zrozumieć, dlaczego „Komintern" tak nienawidzi austrjackiej Socjalnej Demokracji — bo dała ona wzór gotowości do walki **niebolszewickiego** rewolucyjnego Socjalizmu; bo stała się uznaną **awangardą także** dla socjalistycznego proletarjatu Niemiec. **Szifrin** powiada o „Kominternie":

„I ci nędzni, bezsilni bankruci i kapitulanci ośmielają się krytykować zalaną krwią swoich najlepszych bojowników austrjacką Socjalną Demokrację, która pokazała europejskiemu proletarjatowi jak należy walczyć nawet w sytuacji kontrrewolucyjnej".

Z pogardą więc patrzymy na nową serję oszczerstw fabrykowaną przez p.p. **„Barskich"** na rozkaz „Kominternu".

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Więcej uwagi i starania!..

Już nieraz zmuszeni byliśmy zwracać uwagę na tendencyjność i — ignorancję, kłujące często w oczy w doniesieniach urzędowego P. A. T.-a. Oto mały, ale zabawny kwiatuszek, w ogródku agencyjnym uszczknięty. Donosząc o zakończeniu rokowań delegacji polskiej w sprawie nabycia w Anglji hamulców Westinghouse'a, P. A. T. wspomniał też o przyjęciu p. wiceministra Koca przez angielskiego wiceministra STANHOPE'a, który — cytuję dosłownie — „wyraził mu imieniem Rządu brytyjskiego, wielkie zadowolenie z powodu obustronnie pomyślnego zakończenia robót (!)"... O jakież TU ROBOTY, u licha, chodzi? Ziemne — czy jakie?... A może rokowania szły istotnie tak opornie, że lord Stanhope rozmyślnie przyrównał je do „robót" — ciężkich?

„Robota" i „praca" są to, istotnie, w języku polskim wyrazy bliskie znaczeniem, ale nie jednoznaczne, podobnie, jak nie są jednoznaczne słowa „biedny" i „ubogi", „las" i „bór" i w. in. Umiejętność należytego posługiwania się takiemi synonimami dowodzi znajomości ducha danego języka, czego w przykładzie, z depeszy P. A. T.-a zaczerpniętym, niestety, nie widzimy.

Mała rzecz, a wstyd. x.

ROMAN GUL.

Z galerji wodzów czerwonej armji

Roman *Gul* jest pisarzem emigracyjnym, dobrze znanym naszym czytelnikom. Drukowaliśmy jego powieść o rosyjskich terorystach p. t. *„Generał BO"*. Pisaliśmy o jego książkach, poświęconych czy to rosyjskiemu anarchiście *Bakuninowi*, czy też wodzowi czerwonej armji, *Tuchaczewskiemu*. Obecnie *Gul* wydał zagranicą dalszy tom studjów o wodzach czerwonej armji, poświęcony *Woroszyłowowi, Budiennemu, „Blücherowi"* i *Kotowskiemu*. Szkice te są napisane z niewątpliwem zacięciem i talentem. Czy wszystkie szczegóły są ściśle podane, tego naturalnie sprawdzić nie możemy... Zamierzamy zaznajomić czytelnika (w streszczeniu) z bardzo zajmującą i wysoce paradoksalną sylwetką jednego z wodzów czerwonej kawalerji, *Kotowskiego*, który niegdyś był bandytą w Besarabji, później odznaczył się, jako kawalerzysta w czerwonej armji i zginął tajemniczą śmiercią już po zakończeniu wszystkich walk, domowych i międzynarodowych. *(Red.)*.

Grzegorz **Kotowski** urodził się w pow. kiszyniowskim w niezamożnej rodzinie ziemiańskiej inż. Kotowskiego. Mając dwa lata został osierocony przez matkę. Nerwowy, jąkający się chłopiec miał dwie namiętności: sport i czytanie. „Sport uczynił z **Kotowskiego** siłacza, a czytanie awanturniczych romansów pchnęło jego życie na fantastyczne tory".

Za wyzywające zachowanie się został usunięty z gimnazjum, wobec czego ojciec oddał go do szkoły gospodarstwa wiejskiego. Lecz gdy ojciec umarł (**Kotowski miał wówczas 16 lat**), Grzegorz opuścił szkołę i poszedł na praktykę do majątku bogatego księcia besarabskiego. W silnym pięknym młodzieńcu zakochała się księżna, a książę rozwścieczony kazał służbie związać praktykanta, zbić i porzucić w stepie. **Kotowski** zapałał dziką nienawiścią i popełnił krok, który zaważył na szali jego życia: zabił obszarnika, podpalił dwór i uciekł.

Chroniąc się w lasach, dobrał sobie 12 chłopów, z którymi prowadził rozboje. W przeciągu krótkiego czasu banda **Kotowskiego** rzuciła postrach na całą Besarabję, a „ziemianin - bandyta" **Kotowski** stał się tematem dnia i okrył się legendą. „Albowiem nawet w angielskich detektywnych romansach bandyci porzadko odznaczają się taką odwagą i dowcipem jak Kotowski".

Kiedyś odbił grupę włościan, aresztowanych za rozruchy. Żandarmom nie zrobił krzywdy, tylko w książce starszego konwojenta zostawił notatkę: „Aresztowanych uwolnił Grzegorz **Kotowski**".

Pewnego razu spłonęła wieś pod Kiszyniowem. Po kilku dniach przed dom bogatego kiszyniowskiego lichwiarza zajechał własnym powozem elegancki pan w płaszczu z bobrowym kołnierzem. Przyjęła go córka gospodarza:

— Ojca niema w domu.

— A może pani pozwoli mi poczekać?

— Proszę.

Kotowski w ciągu pół godziny oczarował panienkę. Gdy nadszedł ojciec, młodzieniec przedstawił się:

— **Kotowski.**

Zaczęły się histerje, prośby błagalne o niezabijanie. Ale **Kotowski** dżentelmen brukowego romansu nie wychodzi z gry. Uspokaja córkę, biegnie do jadalni po wodę, a potem wyjaśnia ojcu, że pogorzelcom potrzebna pomoc, więc prosi tylko o przekazanie dla nich 1000 rb. Odchodząc — po otrzymaniu pieniędzy — wpisuje do albumiku panienki: „I córka i ojciec wywarli bordzo miłe wrażenie. **Kotowski**".

Legenda szerzyła się. Policja stawała na głowie, wyznaczając wielkie nagrody za naprowadzenie na ślad bandy. Pomocnik policmajstra i komisarz rozpoczęli rywalizacyjny pościg za głośnym na południu Rosji bandytą. Wreszcie drogą prowokacji udało się osaczyć **Kotowskiego**, którego wywieziono do kiszyniowskiego więzienia.

Dwukrotnie ucieka z więzienia, ale tylko miesiąc pozostaje na wolności: zgubiła go łatwowierność. Zostaje skazany na 10 lat katorgi. Po dwuch latach pobytu na katordze — zabija dwuch strażników i ucieka przez Bajkał. Cztery lata włóczy się po Rosji i przechodzi zmienne koleje, **aż w r. 1914** wypływa w rodzinnej Besarabji, gdzie pod fałszywem nazwiskiem otrzymuje stanowisko administratora majątku. Obowiązki wypełniał wzorowo, lecz równocześnie — w Besarabji zaczęła grabić banda dezerterów wojennych z Kotowskim na czele.

Tym razem został zdemaskowany wskutek swego zamiłowania do pozy. Dał pewnemu pogorzelcowi pieniędzy na odbudowę ze słowami: „Masz, bracie, pobuduj się nanowo. Przestań dziękować, nie swoje daję. Kotowskiemu się nie dziękuje". Tą drogą wykryto jego ślad, a gdy został złapany (ranny w obławie) w czerwcu 1916 r. miał już za sobą ponad 20 napadów i grabieży.

(D. c. n.).

Chaos w ubezpieczeniach społecznych

Minął już rok od czasu uchwalenia, a 4 miesiące od chwili wprowadzenia w życie ustawy scaleniowej, jednak dotychczas brak wielu zarządzeń wykonawczych do tej ustawy uniemożliwia całkowite stosowanie jej w życiu. Jest ona przytem dość skomplikowanym tworem i aż nadto świadczy, że była „opracowywana" na kolanie. Zamiast „scalić" zunifikować rzeczywiście dość obszerne u nas ustawodawstwo społeczne, powiększyła ona tak dalece dotychczasowy chaos, panujący w tej dziedzinie, że naprawdę trudno zorjentować się poco i dla czyjego dobra była uchwalona.

Nie zadowoliła przecież warstw pracowniczych, dla których zamiast być „dobrodziejstwem" jest raczej wielkim ciężarem, gdyż powiększając opodatkowanie na rzecz ubezpieczeń, zmniejszyła i ograniczyła znacznie świadczenia na rzecz ubezpieczonych. Również nie zrodziła entuzjazmu i wśród pracodawców.

Najważniejsze jednak jest to, że chociaż od czterech miesięcy już obowiązuje, dotychczas niewiadomo kto podlega działaniu tej ustawy, a kto — na szczęście — jest wyłączony z pod jej „dobrodziejstwa".

Przypatrzmy się np. pracownikom miejskim. Pracownicy np. samorządowi pewnych miast muszą jej podlegać, innych nie. Do tych miast, które nie podlegają ustawie scaleniowej zalicza się i stolica, która ma dla swoich pracowników samorządowych tańszą i znacznie lepiej działającą Kasę zastępczą. Ale to „uwolnienie" jest całkowite tylko w teorji.

Dotychczas bowiem pozostaje jeszcze poważny odsetek robotników miejskich, którzy korzystają wprawdzie z miejskiej pomocy lekarskiej, ale w zakresie zabezpieczenia emerytalnego podlegają już nie miastu, a ustawie scaleniowej. Dlaczego tak jest, dotychczas niewiadomo. Jeżeli więc robotnik (nieetatowy) będzie chciał korzystać z miejskiego zabezpieczenia emerytalnego (które jest dla niego korzystniejsze), to musi płacić podwójne składki: jedną miastu, drugą ubezpieczalni. Coprawda zdecydowane stanowisko warstw pracowniczych zmusiło zarząd komisarski Warszawy do pewnych ustępstw pod tym względem, jednak sprawa nie jest wyjaśniona całkowicie.

Brak także ścisłego rozgraniczenia w zaliczaniu poszczególnych gałęzi do gospodarstw rolnych, czy też do zakładów przemysłowych. Coprawda ukazało się rozporządzenie wykonawcze do ustawy scaleniowej, ale jeszcze bardziej zaciemnia ono postanowienia samej ustawy.

Dlaczego np. robotnicy, zatrudnieni w tartakach, cegielniach, młynach i t. p. nie będą podlegać ubezpieczeniu na wypadek choroby?

Bardzo nieżyciowo została potraktowana sprawa ubezpieczenia służby domowej na wypadek choroby i na starość. Jedni bowiem pracodawcy zmuszeni nałożonemi ciężarami zwalniali służbę, inni znowu zmniejszali zarobki o różnicę, wynikającą ze zwiększenia składek na rzecz ubezpieczalni. Czy to było celowe?

Tych wszystkich błędów i usterek ustawy scaleniowej nie naprawi powódź różnego rodzaju rozporządzeń wykonawczych, zarządzeń ministerjalnych i okólników. Byłoby znacznie prościej i lepiej, gdyby wogóle ustawy w tej formie przed jej dokładnem dostosowaniem do potrzeb życia i starannem z punktu widzenia logiki opracowaniem, nie ogłaszano.

—ooo—

Pogorszenie świadczeń w górnictwie zagłębia krakowskiego

Jak już swego czasu pisaliśmy, wprowadzona w życie ustawa scaleniowa, pogorszyła w dotkliwy sposób dotychczasowy stan posiadania górników w zagłębiu krakowskim, gdyż ustawą tą została przekreślona ustawa austrjacka czyli tak zwany § 1154 b, z którego robotnicy dotychczas korzystali na tej podstawie, że był on częścią składową umowy o warunkach pracy w zagłębiu krakowskiem. Tak samo 14-dniowych odbierek robót, obliczeń i wypłat zarobków, pracodawcy obecnie nie chcą dalej utrzymywać, twierdząc, że ustawa scaleniowa nakłada na nich kosztowne obliczenia wskutek czego przerzucić to muszą — na robotników przez zniesienie tak częstych odbierek i wypłat. Do tego doszło jeszcze i to, że obecnie, także na podstawie przepisów ustawy scaleniowej, świadczenia udzielane robotnikom w naturze podlegają opłacie w ubezpieczalni, wobec czego pracodawcy postanowili robotnikom kopalnianym **w czasie choroby nie wydawać węgla deputatowego.**

Utrata powyższych korzyści przez górników zagłębia krakowskiego, wywołała wielkie rozgoryczenie na wszystkich kopalniach wśród górników. Sprawy powyższe były ważnym tematem obrad dwóch konferencyj okręgowych zwołanych przez CZG. Na podstawie podjętych na dotyczących konferencjach uchwał, CZG zwrócił się do krakowskiego koła przemysłowców górniczych, o odbycie w powyższych sprawach wspólnej z CZG konferencji, w celu pozostawienia górnikom w zagłębiu krakowskim nadal 14-dniowych odbierek i wypłat, § 1154 b, oraz wydawania górnikom węgla deputowego także i podczas choroby.

Konferencja taka odbyła się w dniu 16 kwietnia w Krakowie. Niestety, panowie przemysłowcy wykorzystali obecną sytuację w całości w celu pozbawienia górników ich zdobyczy i trzy wyżej wymienione postulaty pozostawili bez uwzględnienia, mimo słusznych argumentów, wysuniętych przez CZG. Przemysłowcy oparli się o argument, że w zagłębiach górnośląskiem i dąbrowskiem, udogodnień tych robotnicy kopalniani nie mają i o takowe się nie ubiegają, wobec czego i w zagłębiu krakowskiem muszą górnicy z dotychczasowych korzyści zrezygnować. Naturalnie, że **samo** zagłębie krakowskie praw tych obronić w dzisiejszej sytuacji nie jest wstanie, pożądanem jednakże jest, ażeby towarzysze nasi w zagłębiach górnośląskiem i dąbrowskiem, przy najbliższej sposobności przez CZG postulaty te mające dla robotników kopalnianych bardzo ważne znaczenie jako słuszne żądania wysunęły i należy w to uwierzyć, że przy spotęgowaniu siły CZG **osiągnięte zostaną.**

Obecną utratę powyżej wymienionych zdobyczy zagłębie krakowskie ponosi przez nieistnienie tych zdobyczy w zagłębiach sąsiednich, sanacyjną szczerość wobec spraw robotniczych i działanie ZZZ.

Jan Papuga.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

NOWY SKANDAL W LWOWSKIEJ UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ. Jeszcze nie ucichły echa głośnego już na całą Polskę skandalu z wy-

DR. JÓZEF PUTEK 44

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Karą, stosowaną w sądach wiejskich i miejskich, były tak zwane „plagi nieodpuszczone". Z zapisków w księgach sądowych wynika, że plagi te wymierzano w dziesiątkach i setkach, a zadawano je rózgami, postronkami, surowemi linami, kańczugami, dębczakami, powrozami i t. p. Zadawano je albo pojedynczo, albo we dwójkę. Zależnie od miejsca, gdzie bito, nazywano plagi: „przed wrotami dworskiemi", „przed zamkiem na gościńcu", „wójtowskie" i „dworskie". W Zagórzanach był nawet słup (pręgierz), przy którym biczowano taką np. Katarzynę Kozieńską. Bito przy nim za popełnienie grzechu śmiertelnego, bo „wynalazło prawo plag 100 u słupa, uwiązawszy nago".

Bicie rózgami stosowane też było systemem gromadzkim. W tym celu ludność wsi ustawiała się w szereg, każdy brał kij do ręki i bił nim przeprowadzanego skazańca. W taki sposób bito w r. 1680 w Kasinie Wielkiej Mateusza Bolisęgę za cudzołóstwo. Musiał on w taki sposób trzy razy przejść przed szeregiem gromady. Przypomina to podobne kary, wprowadzone przez carów we wojsku rosyjskiem. Bito też gromadnie bez ustawiania się w szereg. W tej samej Kasinie Grzegorz Łubaszów porwał się z siekierą na dominikanina Chrobackiego, a gdy go zamknięto w więzieniu, uciekł stamtąd. Za to zasądzono go na bicie przez całą gromadę przy tej dziurze, którą uciekł z więzienia.

Znana też była kara przymusowych robót. W Tyńcu w r. 1788 skazano Macieja Jasiołka, złapanego na obrzynaniu kory z drzewa, na karę roboty przy cmentarzu, a Pawła Hudzika za kradzież w stodołach plebana na przymusową robotę w kajdanach w ogrodzie plebańskim.

Kary te należały jeszcze do łagodnych. Już gorsza była kara za przystąpienie do „heretyków". Sąd gromadzki w Kasinie w r. 1647 pozbawił syna nieboszczyka Michała Knapa z Luptowa prawa dziedzictwa po ojcu, „bo heretykiem został".

Srogą też była kara „wyświecenia" ze wsi lub z miasta. Karę taką wymierzano nieraz za bagatelę. Sąd w Suchej w r. 1705 zagroził karczmarzowi państwa suskiego Włochowi wyrzuceniem z chałupy i wyświeceniem z państwa, jeżeli będzie przemycaną gorzałkę szynkował.

W r. 1708 „wyświecenie" zastosowano do Zofji Mikołajczanki „złodziejki", która ze zbójnikami chodziła i niecnoty płodziła, w zamku pokradła i różne ekscesa robiła. Winna była gardła, ale dobroć pańska, mniejszą obmyśliła karę: kazała ją rózgami osiec dwa razy, po trzy razy do kajdan złapać, z państwa suskiego wyświecić, pod szubienicę wyprowadzić, śmiercią za przebywanie w państwie suskiem zagrozić". Nadto pod surową karą zakazano ją między gromadą przyjmować. Gdy w Jadownikach złodziej okradł kościół, ukarano go śmiercią, niewinnych zaś jego braci „wyświecono" ze wsi pod tym pretekstem, „że mu tego nie odradzali". „Wyświecenie" stosowano w Kasinie do przekupniów, a także do „białygłów", które ani zamąż pójść nie chcą, ani służyć, kumorą tylko z obrazą bożą i ludzkiem zgorszeniem mieszkają. W Choczni urząd gromadzki w r. 1790 zagraża wyświeceniem małżonkom, jeżeliby w zgodzie przykładnej nie żyli, a w Jaroszowicach w r. 1769 Bernarda Jamroza za kłótnie i bitki z teściem skazano na wygnanie ze wsi, odbierając mu cały majątek.

„Wyświecenie" odpowiadało dzisiejszemu „szupasowi policyjnemu", który o tyle lepiej się przedstawia, że kieruje szupasowanego do gminy przynależności, dawniej zaś kończył on się na wypędzeniu „wyświeconej" osoby z granic wsi na tułaczkę po świecie.

Wyrzucanie ze wsi kobiety odbywało się przy uczestnictwie wszystkich kobiet. Gdy w r. 1602 Barbara Ziębina z Kasiny „zgrzeszyła" z Krzysztofem Wydrą, dekret wójtowski postanowił, aby została „skazana" przez wszystkie niewiasty, oprócz żony wójtowej i 7 żon ławników i „mają ją wyświecić ze wsi, każda ma uderzyć po trzy razy, aby tego dnia we wsi nie była".

(Ciąg dalszy nastąpi)

słaniem żywego noworodka na stół sekcyjny a już notujemy nową skandaliczną aferę dotyczącą tym razem pracowników lwowskiej ubezpieczalni. Od kilku dni organa policji państwowej nieraz w późnych godzinach wieczornych odwiedzają domy, w których mieszkają pracownicy ubezpieczalni i przeprowadzają wywiad u dozorców, właścicieli realności i sąsiadów, informując się o generalja pracowników, przynależność do organizacyj zawodowych, politycznych itd. Bardziej gorliwi funkcjonarjusze policji starają się zbadać tryb życia pracowników oraz, z kim oni utrzymują stosunki towarzyskie. Jak się dowiadujemy, wywiad ten przeprowadza policja na żądanie dyrekcji ubezpieczalni. Powyższe zarządzenie ubezpieczalni społecznej, niepraktykowane dotychczas nawet przez b. komisarza lwowskiej Kasy Chorych i c. k. szpiega Józefa Nadzieję, wywołało wśród pracowników ubezpieczalni, bez względu na przekonania polityczne, niebywałe oburzenie. Ze swej strony żądamy wyjaśnienia miarodajnych czynników i ukarania autorów pomysłu wywiadu stosowanego dotychczas wyłącznie do kryminalistów, a zastosowanego przez lwowską ubezpieczalnię społeczną do kilkuset długoletnich nieposzlakowanych pracowników.

KRONIKA

—o—

TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO

Dziś we czwartek Koło krajoznawcze TUR urządza wycieczkę do Muzeum etnograficznego na Wawelu. Zbiórka o godzinie 10'30 rano na dziedzińcu wawelskim. Koszta 20 gr. od osoby. W Muzeum wykład na temat „Sztuka ludowa".

—ooo—

—ooo—

WŚRÓD UPAŁU. Piękna, upalna pogoda w dalszym ciągu trzyma nas w swoich gorących objęciach. Roślinność przedwcześnie rozwinięta pragnie deszczu — i więdnie z tęsknoty za nim. Wisla wysycha. Zwłaszcza w górnym jej biegu jak nam donoszą z prowincji, płynie sobie Wisełka wątłym strumykiem, szemrząc po kamyczkach. — W Krakowie stan wody na Wiśle jest nadzwyczaj niski tak, że wstrzymano spław węgla do Krakowa. Ludziska w ostatnie dni upalne idą nad brzeg Wisły, aby się wykąpać. Widać dużo kąpiących się w płytkiej wodzie naszej modrej rzeki. Ludzie uciekają z rozpalonych murów miasta (naturalnie ci, którzy mają czas, zwłaszcza emeryci) do Lasu Wolskiego, który od świtu do wieczora rozbrzmiewa głosami ludzkiemi. Ci zaś, którzy są w zajęciu, po obiedzie idą na planty i do zaniedbanych parków miejskich, aby tam spędzić wśród cienia kilka godzin odpoczynku. Najwięcej ma powodzenia wspaniały Ogród botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wśród drzew krajowych i egzotycznych można tam spędzić czas na poznawaniu różnorzędnej roślinności.

O TERMINOWE WPŁACANIE RAT POŻYCZKOWYCH. Z dniem 5 maja 1934 upływa termin wpłaty VIII raty Wewnętrznej Pożyczki Narodowej. Ponieważ punktualne wpłacanie rat Pożyczki jest niemniej ważne od samego jej subskrybowania, — Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zwraca się do sfer gospodarczych swego okręgu z usilnym apelem o terminowe dotrzymanie zobowiązań, przyjętych wobec Państwa.

LICZNIKI TELEFONICZNE. Z dniem 1 maja zaprowadzono w Krakowie liczniki telefoniczne. I z dniem 1 maja publiczność zaczęła „oszczędzać" na rozmowach telefonicznych. W domach, w których są zainstalowane aparaty telefoniczne — cicho. Nie dzwoni telefon, ani też właściciel telefonu nie łączy się z miastem. Grobowa cisza, przerywana tylko dozwoloną ilością rozmów kontyngentowych. Ludzie się liczą z tem, że odzwyczają się od telefonów i pomału zlikwidują ten interes. Wiele osób już wymówiło abonament. Najgorzej wychodzą gadatliwe panie, które nie mogą (zakazał mąż) telefonować do znajomych, aby wezwać na pogadankę telefoniczną drugą plotkarkę. Plotki się skończyły przynajmniej telefonem. W biurach miejskich i urzędach państwowych skończyły się również rozmowy prywatne, gdyż szefowie każą notować wszystkie rozmowy. Nieurzędowe będą płacone przez urzędników. Telefon stał się luksusem — nie jak na całym świecie przedmiotem codziennego użytku.

MAGISTRAT A MUZEUM ARCHEOLOGICZNE. Biuro prezydjalne zarządu miejskiego w Krakowie, oceniając doniosłość badań naukowych, prowadzonych przez Muzeum archeologiczne Polskiej Akademji Umiejętności nad morfologją i wykopaliskami miasta Krakowa, wydało zarządzenie do instytucyj, podległych zarządowi miejskiemu, a mianowicie do budownictwa miejskiego oddział A i B, wodociągu, elektrowni, gazowni, ogrodów miejskich, lasów miejskich, zakładu czyszczenia miasta, by powiadamiano Muzeum archeologiczne o prowadzonych wykopach i odkrywkach ziemnych, dopuszczano do nich wysłanników Muzeum i umożliwiano im rysowanie profili i zajęcie się wydobywanym materjałem zabytkowym. Równocześnie polecono zorganizowanie ewidencji wykopów przy prywatnych robotach budowlanych. Współpraca taka zarządu miejskiego z muzeami naukowemi jest oddawna szeroko stosowana zagranicą (Wiedeń ma stworzony dla tych spraw osobny urząd). U nas Kraków pierwszy w Polsce wprowadza to pożyteczne zarządzenie, co z uznaniem podkreślić należy.

UTRZYMANIE CZYSTOŚCI I PORZĄDKU W MIEŚCIE W PORZE LETNIEJ. Zarząd miejski przypomina przepisy, dotyczące utrzymywania w porze letniej porządku i czystości w mieście. — W myśl tych przepisów właściciele realności obowiązani są kazać codziennie rano między godziną 5 a 6, a w miarę potrzeby i częściej po należytem skropieniu zamieść chodnik i ściek na przestrzeni wzdłuż swoich realności. — Śmieci należy składać przy ścieku. Chodniki przed realnością powinny być skrapiane w czasie upałów dwa i trzy razy dziennie. Do skrapiania chodników należy używać konewek z sitem, skrapianie ręką lub garnkiem jest niedozwolone. Niestosujący się do wyżej podanych przepisów będą surowo karani. W związku z tem zarząd miejski zwraca uwagę na korzyści zainstalowania hydrantu wodociągowego specjalnie przy domach nowo wznoszonych, ten bowiem sposób skrapiania chodników zapewnia ich dokładne i skuteczne wymycie z prochu i brudu. Dobrze, ale do zarządzeń winien stosować się zarząd miasta i skrapiać przynajmniej dwa razy dziennie jezdnie zakurzonych ulic.

LOSOWANIE XVIII 4-PROCENTOWEJ POŻYCZKI KONWERSYJNEJ MIASTA KRAKOWA Z R. 1925 odbędzie się w dniu 4 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali portretowej Ratusza. — Według planu umorzenia wylosowane zostaną: Serji A1 sztuk 24 im. wartości 240 zł., Serji A sztuk 19 im. wartości 760 zł., Serji B1 sztuk 14 im. wartości 840 zł., Serji C1 sztuk 13 im. wart. 1560 zł., Serji B sztuk 8 im. wartości 1680 zł., Serji D1 sztuk 5 im. wart. 1550 zł., Serji C sztuk 12 im. wart. 5040 zł., Serji E1 sztuk 5 im. wartości 3100 zł., Serji D sztuk 4 im. wartości 4200 zł., Serji E sztuk 3 im. wartości 6300 zł., razem im. wartości 25.270 zł.

POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W KRAKOWIE. W dniu 2 maja odbyło się posiedzenie okręgowego zarządu stronnictwa ludowego w Krakowie. W posiedzeniu uczestniczyli: były marszałek Sejmu poseł M. Rataj, oraz senator Kulerski, jako goście, senator prof. dr. Leon Marchlewski, posłowie na Sejm Brodacki, Krzciuk, Madejczyk, Piróg, Stachnik, Steinhof i Pawłowski, byli posłowie Bobek, Gruszka i Szczepański, były konsul Marchwicki, redaktor „Piasta" K. Bielenin, oraz prezes tarnowskiego zarządu powiatowego p. Regiec. Obradom kilkugodzinnym przewodniczył wiceprezes zarządu okręgowego poseł Pawłowski, sekretarzował redaktor Bielenin. Załatwiono szereg spraw aktualnych, rozplanowano na terenie Małopolski obchody Święta Ludowego, jakie odbędą się na Zielone Świątki, oraz uchwalono poczynić przygotowania, by w roku bieżącym urządzić w dniu 15 sierpnia „obchód święta państwowego czynu chłopa polskiego", jakie zwykło się nazywać świętem „Cudu nad Wisłą". Uroczystość ową na wielką skalę postanowiono urządzić w tymże dniu w jednej z wsi powiatu tarnowskiego — przypuszczalnie w Wierzchosławicach, albo innej gminie, nadającej się najlepiej do skupienia wielkich mas ludowych. — Posłowie składali sprawozdania z sytuacji politycznej po powiatach, oraz stwierdzili wielki zapał do pracy organizacyjnej polskiego włościaństwa na terenie Małopolski. W wielu okolicach wyrabia się wprost niesamowity ruch ludowy, objawiający się werbowaniem wielotysięcznej rzeszy chłopskiej w „Kołach" stronnictwa ludowego. Wzmaga się czytelnictwo gazet i książek po wsi, zapał dla pracy wionie i z szeregów młodzieży wiejskiej — grupującej się przy stronnictwie. W niedługim czasie odbędzie się w Krakowie również zjazd inteligencji ludowej. Z bólem stwierdzono ogromnie ciężkie położenie gospodarcze wsi i wyrażano nadzieję, że stronnictwo zdoła ująć w swe ręce mocniej pracę w tym kierunku. Wszelkie rezolucje i postanowienia zapadały jednomyślnie.

PROPAGANDA KRAKOWA. Z dniem 1 maja utworzony został przy wydziale IV zarządu miejskiego referat propagandy Krakowa. Referat ten obejmie całość spraw, dotyczących zagadnień artystycznej i kulturalnej propagandy Krakowa, — wywalczania należytej oceny i zrozumienia dla jego doniosłej roli dziejowej w życiu duchowem Polski, oraz problemów racjonalnego rozwoju ruchu turystycznego, jako doniosłego czynnika pedagogicznego i propagandowego. Kierownikiem nowego referatu zamianował prezydent miasta historyka sztuki dra Jerzego Dobrzyckiego.

„Z KAJAKIEM NA WODĘ". Rozgłośnia krakowska z inicjatywy swego referatu sportowego rozpoczęła obecnie nadawać aktualne pogadanki pod powyższym tytułem. Uprawianie sportu kajakowego dostarcza wielkich przyjemności i emocji. Sport ten jest jednak znany dopiero od niedawna, gdyż dopiero w roku 1925 pokazały się pierwsze „składaki" w klubach wioślarskich. — W Polsce sport ten zorganizowany został w roku 1928 przez utworzenie „Polskiego związku kajakowców", w którym dziś jest zrzeszonych około 50 klubów, posiadając łącznie blisko czterdzieści tysięcy członków. W sporcie kajakowym używa się dziś kilku typów kajaków. Są niemi: kajak zwykły i kajak żaglowy „kanadyjka" (łódź z góry odkryta), kajak szwedzki (nierozbieralny i cały pokryty dyktą lub płótnem) i wreszcie składak, który, jak nazwa wskazuje, można łatwo rozebrać i złożyć do dwu plecaków. W Warszawie, za pośrednictwem Polskiego Radja, które bardzo popiera rozwój sportu, można za niską cenę, bo już od 20 złotych, otrzymać szkielet kajaka, który tylko wymaga odpowiedniego pokrycia. Pierwsze pogadanki o sporcie kajakowym wygłosili: referent sportowy rozgłośni krakowskiej p. St. Olkusznik i red. Długoszewski. W dniu 3 maja inż. Tadeusz Rząca mówić będzie o „międzynarodowym wyścigu kajakowym górskim o mistrzostwo Polski", a w dniu 8 maja o godzinie 19'15 dr. Adam Zieliński o „Turystyce kajakowej".

PORAZ PIERWSZY DLA MŁODZIEŻY POCIĄG W NIEZNANE. Koło przyjaciół harcerstwa wraz z radą pedagogiczną V gimnazjum urządza przy poparciu dyrekcji kolejowej w niedzielę 6 bm. dla harcerstwa młodzieży szkolnej, jej rodzin i sympatyków pociąg w nieznane. Odjazd o godzinie 9'45, powrót do Krakowa o 21'14. — Cena przejazdu tam i zpowrotem 2'20 zł., nadto koszta organizacyjne 40 groszy, razem 2'60 zł. od osoby (bez względu na wiek). Zgłoszenia imienne przyjmuje komitet i równocześnie uskutecznia przedsprzedaż kuponów do 4 bm. w gimnazjum V przy ul. Kochanowskiego 5.

DYŻURY LEKARZY 3 maja dzień: 1) Dr. Gradzińska Michalina (ul. Starowiślna 20, tel. 139-75), 2) Dr. Herschdorfer Ozjasz (Dietla 58, tel. 143-99), 3) Dr. Kepler Wiktor (Legjonów 12, tel. 120-31), 4) Dr. Sabusa Mieczysław (ul. Szpitalna 36, tel. 156-98). — 3 maja noc: 1) Dr. Baranowski Włodzimierz (Tatarska 11), 2) Dr. Haas (Sarego 10, tel. 126-92), 3) Dr. Kwiatkowski Stanisław (plac Matejki 6, tel. 114-04), 4) Dr. Owczyński Tadeusz (Lubicz 34, tel. 158-26).

4 maja noc: 1) Dr. Goldberger Henryk (Jagiellońska 11, tel. 128-96), 2) Dr. Ralski Lesław (Zyblikiewicza 5), 3) Dr. Ritter Jakób (św. Gertrudy 18, tel. 118-90), 4) Dr. Tochowicz Leon (Karmelicka 9, tel. 177-37).

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA DO LASU WOLSKIEGO. — Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej zawiadamia, że z powodu fatalnego stanu drogi przez Przegorzały pełnej wybojów, autobusy miejskie tą drogą do Lasu Wolskiego kursować nadal nie będą, lecz jedynie przez al. 3 Maja i Wolę Justowską.

PODWÓJNE POBORY KOMISARZA KRAKOWA. Bardzo ciekawe i niezwykle aktualne orzeczenie wydał onegdaj Najwyższy Trybunał Administracyjny. Orzeczenie to dotyczy wypłat poborów urzędnikom, powołanym ze służby państwowej na stanowiska np. komisarycznych zarządców miasta. Wicewojewoda krakowski dr. Zdzisław Wawrausch był powołany na komisarycznego prezydenta Krakowa. Po mianowaniu dr. Wa-

wrauscha komisarzem, ministerstwo spraw wewnętrznych wstrzymało mu wypłatę poborów jako wicewojewodzie. Dr. Wawrausch odwołał się do wyższej instancji. Po wielu perypetjach sprawa znalazła się w Najwyższym Trybunale Administracyjnym, który wydał orzeczenie, iż dr. Wawrauschowi przysługują pobory i jako wicewojewodzie krakowskiemu i jako komisarycznemu prezydentowi miasta.

KONKURSY NA KOLONJE WAKACYJNE W PORĘBIE WIELKIEJ ogłosił już wydział Towarzystwa kolonij wakacyjnych w Porębie Wielkiej dla uczniów gimnazjów miasta Krakowa i przesłał je dyrekcjom państwowych gimnazjów celem ogłoszenia uczniom. Obecnie wydział Towarzystwa zawiadamia o tem rodziców i opiekunów uczniów. Szczegółowych informacyj udzielają w gimnazjach profesorowie-delegaci Rad pedagogicznych do Wydz. Towarzystwa. Termin wnoszenia podań do 10 maja włącznie.

PROCES APELACYJNY MARJI CIUNKIEWICZOWEJ. W dniu 7 bm. przed sądem apelacyjnym w Krakowie toczyć się będzie rozprawa przeciwko Marji Ciunkiewiczowej, oskarżonej o oszustwo asekuracyjne, przez rzekome sfingowanie kradzieży futer i biżuterji, ubezpieczonych na wysoką kwotę. Marja Ciunkiewiczowa przybyła onegdaj do Krakowa i odbywa rozmowy ze swym obrońcą drem Woźniakowskim na temat zbliżającej się rozprawy. Prócz dra Woźniakowskiego ma bronić Ciunkiewiczowej adw. dr. Ettinger z Warszawy. Jak wiadomo, przez sąd I instancji została Ciunkiewiczowa skazana na 15 miesięcy więzienia, przyczem sąd orzekł utratę praw obywatelskich i honorowych na 5 lat, zawieszając równocześnie wykonanie kary na przeciąg 5 lat. Od tego wyroku wniosła Marja Ciunkiewiczowa apelację.

ZATAMOWANIE RUCHU NA III MOŚCIE NA WIŚLE. Wczoraj po godzinie 11 przedpołudniem u półciężarowego auta pękło koło w chwili, gdy samochód przejeżdżał przez III most na Wiśle. Ponieważ szofer i pomocnik jego nie mogli sobie dać rady z naprawieniem auta, wezwano straż pożarną, która po 40-minutowej pracy usunęła auto z jezdni. Wskutek tego wypadku został zatamowany ruch dwóch linij tramwajowych, t. j. linji Nr. 3 i 6 oraz ruch samochodów i pojazdów konnych. Przerwa w ruchu trwała przeszło godzinę.

WYBUCH ETERU W COLLEGUM MEDICUM. Wezwano straż pożarną do Collegum medicum przy ul. Grzegórzeckiej, gdzie w jednem z laboratorjów od palnika gazowego w czasie destylacji wody zapalił się stojący w pobliżu eter. Wskutek silnego ognia została zniszczona lampa elektryczna wisząca i kilka laboratoryjnych naczyń szklanych. Przed przybyciem straży ogień ugaszono.

NOCNE LOTY SAMOLOTÓW. — W ostatnich dniach odbywają się nad Krakowem ćwiczenia lotnicze 2 pułku lotniczego z Rakowic. Samoloty latają do późnej nocy dość nisko nad domami, warkotem śmigieł intrygując mieszkańców. Na niebie okazują się światełka — to samoloty z sygnalami świetlnemi.

TAJEMNICZY ZATARG MIĘDZY BRAĆMI. — W domu meblowym „Cracovia", mieszczącym się przy ul. Szpitalnej, doszło do „nieporozumienia" między właścicielami firmy Herszem Schorrem a jego bratem Samuelem. Oto w czasie, gdy p. H. Schorr wyjechał za interesem do Stryja, brat jego przewiózł pokryjomu znaczną ilość mebli ze składów firmy i po krótkiem przechowaniu w składach „Hermes" rozsprzedał urządzenia mieszkaniowe po niskich cenach różnym klijentom. Sprawą tą zajął się sąd.

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO OKRADZIONY. Do mieszkania profesora Uniw. Jag. St. Kołaczkowskiego przy ul. Słonecznej 31 wszedł nieznany sprawca niepostrzeżenie, i skradł płaszcz męski letni i płaszcz damski letni. Wartość około 200 złotych.

STRASZNY WYPADEK W FABRYCE. Wczoraj o godzinie 8 rano wydarzył się w fabryce wyrobów gumowych „Semperit" przy ul. Rzeźniczej 20 wstrząsający wypadek, spowodowany nieostrożnością robotnika. Oto 22-letni J. Per, pracownik-maszynista, włożył w tryby maszyny rękę, skutkiem czego doznał zmiażdżenia prawej dłoni i złamania prawego ramienia. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu rannego przewiozło nieszczęśliwego robotnika na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

KOBIETA PRZEJECHANA PRZEZ DOROŻKĘ. Na przechodzącą jezdnią obok Sukiennic Janinę Bednarczykową, zamieszkałą przy ul. Zamojskiego 54, najechała dorożka Nr. 148 powożona przez nieustalonego narazie woźnicę. Koło dorożki przeszło Bednarczykowej przez stopę prawej nogi, skutkiem czego doznała ona okaleczenia. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę nieostrożnego dorożkarza do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

Kiedy i jakie nastąpią zmiany w rządzie?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 maja.

Wedle informacji z kół sanacyjnych zmiany w rządzie spodziewane są między 10 a 15 bm. Oprócz premjera i ministra oświaty braci Jędrzejewiczów ma ustąpić minister skarbu p. Zawadzki. Powodem jego ustąpienia mają być trudności w wykonaniu budżetu. Również spodziewane jest ustąpienie wiceministra oświaty p. Pierackiego, którego następcą ma zostać dyrektor departamentu ogólnego dr. Makuch.

—ooo—

TEATRY i KONCERTY

ŚWIĘTO NARODOWE 3 MAJA W TEATRZE MIEJSKIM IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś w dniu Święta Narodowego 3 Maja o godzinie 9'30 rano staraniem instytutu administracyjno-gospodarczego oraz szkoły ekonomiczno-handlowej odbędzie się przedstawienie komedji J. U. Niemcewicza „Powrót posła". Przedstawienie poprzedzi uroczysta Akademja szkolna. Popołudniu o godzinie 3'30 po cenach najniższych opera narodowa St. Moniuszki „Straszny dwór". Wieczorem niegrana od szeregu lat komedja polityczna J. U. Niemcewicza „Powrót posła". Obsadę ról głównych stanowią pp.: Galińska, Granowska, Klońska, Białkowski, Nowakowski, Solarski, Zastrzeżyński i inni. — Jutro w piątek po cenach zniżonych „Kapitan z Köpenick" z p. Karbowskim w roli tytułowej. Na przedstawienia tej sztuki młodzież uczęszczać nie może. W sobotę również po cenach zniżonych „Mirla Efros" z gościnnym występem Wandy Siemaszkowej.

TRZYDNIOWA GOŚCINA STOŁECZNEJ OPERETKI „8'30" z powodu terminowych występów we Lwowie i Stanisławowie kończy dziś we czwartek swe przedstawienie w Bagateli komedji muzycznej pod tytułem „Kobieta, która wie, czego chce" z występem Heleny Makowskiej, Oli Obarskiej, Marjana Wawrzkowicza, Znicza, Chaveau, Zakrzowskiego, Jerzego Marra i innych.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA kończy sezon teatralny 1933/34. Na ostatnie popołudniowe przedstawienie dziś o godzinie 3'30 wystawia wesołą i melodyjną operetkę „Romans na dachu", a na wieczornem o godzinie 7'30 komedję Fijałkowskiego z czasów walk o niepodległość Polski w roku 1920 „Cud nad Wisłą" („Wierna kochanka") z Opolską, Krajwską, Jaksą, Kańskim, Orskim i Załuckim w rolach głównych.

TRADYCYJNĄ „PARADĘ PARODYJ" urządza „Litart" w sobotę 5 bm. w sali Kopernika 62 (Coll. Nov.). Parodjują: Anatol Krakowiecki, Antoni Wasilewski, Witold Zechenter. Początek o godzinie 8 wieczorem.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7, I piętro) rozpoczyna cykl audycyj pod nazwą „Czwartki młodych talentów". Pierwszy „Czwartek młodych talentów" odbędzie się 3 bm. o godzinie 17, na którym szkoła im. Żeleńskiego przedstawi Tadeusza Ciejkę (fortepian — klasa dyr. Krzyształowicza), Marję Roszkowską (śpiew — klasa dyr. Krzyształowiczowej), Irenę Broszównę (akompanjament). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

ODCZYTY I ZEBRANIA

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 4 bm. o godzinie 19 generał Franciszek Latinik wygłosi odczyt na temat „Motoryzacja w państwie i w armji" (z przeźroczami). Goście mile widziani.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

NAGRODĘ LITERACKĄ M. WARSZAWY OTRZYMAŁ PROF. SZYMON ASKENAZY. Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Warszawy Pohoskiego odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej miasta Warszawy na rok 1934. W skład jury wchodzili pp. prof. Ujejski, Juljusz Kaden-Bandrowski, Wacław Sieroszewski, Wincenty Rzymowski, docent Konrad Górski, Jan Hertz, Ignacy Baliński, Ferdynand Goetel, Zofja Nałkowska, Zdzisław Kleszczyński i Kozikowski. Zgłoszono ogółem 9 kandydatur, a mianowicie: prof. Szymona Askenazego, Wacława Grubińskiego, Kazimiery Iłłakowiczówny, Wyrzykowskiego, Miriama, Antoniego Słonimskiego, Świętochowskiego, Wierzyńskiego i Wiktora. Większością głosów nagroda przyznana została prof. Szymonowi Askenazemu.

B. DYREKTOR TEATRÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE SKAZANY NA 3 MIESIĄCE ARESZTU. Sąd grodzki w Warszawie rozpoznawał sprawę przeciw b. dyrektorowi teatrów miejskich p. Stefanowi Krzywoszewskiemu oskarżonemu przez grupę artystów tych teatrów o złośliwe wstrzymanie gaż w ogólnej sumie 23 tys. złotych. Podobną skargę złożył przeciw dyr. Krzywoszewskiemu personal techniczny, lecz wobec załagodzenia tych pretensji do rozprawy nie doszło. Aktorzy popierali swoje oskarżenie, twierdząc, że dyr. Krzywoszewski otrzymał od miasta 25 tys. zł. dla uregulowania zaległości artystów, a jednak sprawy tej nie załatwił, obracając pieniądze na inne cele. Wedle twierdzeń p. Krzywoszewskiego suma otrzymana od miasta została zużyta na zapłacenie należności skarbowych i ubezpieczalni społecznej. W toku rozprawy wysunięto przeciw p. Krzywoszewskiemu jeszcze i ten zarzut, że pobierał on nadmierną pensję sięgającą 3 tys. zł. miesięcznie, czemu jednak zaprzeczał buchalter p. Pomianow, ustalając, że pensja ta wynosiła 1800 zł. miesięcznie. Zarzucano też p. Krzywoszewskiemu, że na cele reprezentacyjne wydał 50 tys. zł. Sąd starościński uznał zarzuty oskarżenia za udowodnione i skazał dyr. Krzywoszewskiego na 3 miesiące bezwzględnego aresztu. Orzeczenie starostwa opiera się na art. 59 prawa o wykroczeniach, który brzmi: Kto złośliwie albo przez lekceważenie swych zobowiązań wstrzymuje w całości lub w części należne pracownikowi wynagrodzenie lub wysokość jego bezprawnie obniża, podlega karze do 3 miesięcy lub grzywny do 3 tys. zł. Na skutek odwołania oskarżonego sprawa przejdzie pod rozpoznanie wydziału karno-administracyjnego sądu okręgowego w Warszawie.

KATASTROFA LOTNICZA NA POMORZU. Wielka katastrofa wydarzyła się w poniedziałek w godzinach popołudniowych w Nowem na Pomorzu. Samolot typu „Potez" grudziądzkiej szkoły lotniczej wyleciał około godz. 16 na ćwiczenia służbowe z instruktorem szkoły chorążym pilotem Jurkiem i obserwatorem kapitanem Pokornym. Po godzinnym locie, gdy aparat znajdował się nad Wisłą w pobliżu miasteczka Nowe, nastąpił defekt silnika, samolot począł spadać i niebawem wpadł w spienione fale Wisły. Chorąży Jurek tuż nad wodą wyskoczył z samolotu i szczęśliwie dopłynął do brzegu. Kapitan Pokorny wypadł z samolotu i utonął w nurtach rzeki. Mimo poszukiwań zwłok jego dotychczas nie odnaleziono. Samolot po przybyciu pomocy wojskowej, wydobyto z wody.

WIATR PRZEWRÓCIŁ WAGONY KOLEJOWE Z JEDNEJ STACJI NA DRUGĄ. W Bożykowie pod Wrześnią wydarzył się niecodzienny wypadek. Niezwykle silna wichura popchnęła w nocy wagony osobowe wrzesińskiej kolejki powiatowej torem z jednej stacji na drugą. Kiedy rano obsługa nie znalazła na stacji wagonów tej kolejki, powstała konsternacja, ponieważ sądzono, że kolejka została okradziona. Później dopiero wyjaśniło się, że to wiatr jest winowajcą.

GŁÓWKA KAPUSTY PRZYCZYNĄ ŚMIERCI CZŁOWIEKA. Główka kapusty stała się przyczyną strasznego wypadku w Warszawie. Woźny bibljoteki publ. Kazimierz Tomczyk wybrał się wraz z kolegą na zabawę za miasto. Kiedy obaj wracali pijani, znaleźli po drodze główkę kapusty, którą zaczęli rzucać jak piłkę. W tym czasie przejeżdżał szosą samochód, prowadzony przez szofera Bobrowskiego. Główka kapusty trafiła w szybę samochodu, którą wybiła. Ugodzony odłamkami szkła szofer wypuścił z rąk kierownicę, a samochód wjechał na Tomczyka i wlókł go na przestrzeni 100 m. Z pod kół samochodu wydobyto zmasakrowane zwłoki. Szofer został postawiony w stan oskarżenia za nieumyślne spowodowanie śmierci Tomczyka.

ZASTRZELIŁ NARZECZONĄ I SAM ZGŁOSIŁ SIĘ NA POLICJĘ. Onegdaj około godz. 4.50 dom nr. 5 przy ul. Ostrogórskiej w Sosnowcu był widownią kłótni, zakończonej tragicznie. Do mieszkającej w tym domu Heleny Norberciakównej przyszedł jej narzeczony Wiktor Stempniewski, który zaniedbującej go w ostatnich dniach dziewczynie począł robić wymówki. W pewnej chwili w mieszkaniu rozległ się strzał, a po chwili wybiegł Stempniewski z dymiącym w ręku rewolwerem. St. zgłosił się do policji w Sosnowcu, gdzie zeznał, że zastrzelił narzeczoną. Na stole położył rewolwer. Jak się okazało, kula trafiła w lewą skroń, to też przewieziona do szpitala dziewczyna, zmarła w pół godziny później. Zabójstwo dokonane zostało na tle zazdrości.

PODPALENIE STACJI RADJOFONICZNEJ. W nocy we wtorek dokonali nieznani sprawcy zamachu na stację radjofoniczną w Augsburgu, wskutek czego stacja nadawcza spłonęła doszczętnie. Bliższych szczegółów brak, ponieważ władze odmawiają udzielenia informacyj. Prezydjum policji wyznaczyło nagrodę 10 tysięcy marek na ujęcie lub wskazanie sprawców.

HISTORJA „SKRUCHY" RAKOWSKIEGO PO 5-LETNIEM ZESŁANIU I PRÓBIE UCIECZKI. „Le Populaire" podaje szczegóły kapitulacji przed Stalinem ostatniego przywódcy lewicowej opozycji komunistycznej w Rosji, Rakowskiego. Według tego doniesienia Rakowski, zesłany do Barnaułu w r. 1928, spędził tam 5 lat. GPU otoczyło

Rakowskiego i jego żonę, która towarzyszyła mu na wygnaniu, ścisłym nadzorem, tak że Rakowski pozbawiony był możności komunikowania się nawet z własnym synem, mieszkającym na emigracji w Paryżu. W końcu r. 1932 Rakowski próbował zbiec z Rosji, dotarł do granicy, lecz został ranny podczas pościgu i schwytany. Rakowskiego przewieziono do Moskwy, gdzie leczono go w szpitalu na Kremlu. Rząd sowiecki wykorzystał okres pobytu Rakowskiego w szpitalu, by wywrzeć na niego moralną presję i skłonić go do okazania „skruchy" przed centralnym komitetem partji. Po wyzdrowieniu Rakowskiego przewieziono z powrotem do Barnaułu, gdzie, jak wiadomo, podpisał ostatnio deklarację, przekreślającą swą przeszłość polityczną.

Fermenty wśród legjonistów

JESZCZE CHARAKTERYSTYCZNE SZCZEGÓŁY ZJAZDU W WARSZAWIE

W kołach sanacyjnych zwracają uwagę na dalsze charakterystyczne szczegóły ostatniego zjazdu Legjonistów, które świadczą o rosnącym fermencie w tej organizacji. — W czasie trwania obrad czterokrotnie dochodziło do konfliktów. Niezadowolenie zaraz na wstępie wywołał p. Sławek, który w swem przemówieniu dał wyraz poglądom, iż zjazdy roczne są niepotrzebne, bo na tak małej przestrzeni czasu niema o czem mówić. W tym też duchu szła zmiana statutu, która powiada, że zarząd jest wybierany na dwa lata. Szerokie masy legjonistów sprzeciwiały się temu stanowczo. Musiano przerwać posiedzenie komisji, gdyż nie można było uzgodnić poglądów. Gdy któryś z mówców chciał przemawiać za temi zmianami w statucie, większość poczynała wtedy śpiewać „Pierwszą Brygadę".

Wielkie rozgoryczenie wywołała okoliczność, iż nie wszyscy legjoniści posiadają dziś pracę. W sposób bardzo stanowczy domagano się pracy dla tych, którzy jej nie mają.

Charakterystyczne było posiedzenie ostatnie. — Gdy pierwsze ławy óklaskiwały kogoś (ministrowie, wojskowi i wyżsi urzędnicy), dalsze rzędy milczały.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

NAWIĄZANIE STOSUNKÓW KOMUNIKACYJNYCH Z TURCJĄ

Warszawa, 2 maja (telefon wł. „Naprzodu"). Dziś odleciała samolotem Polskiej linji lotniczej do Bukaresztu delegacja polska do rokowań z Turcją o nawiązanie stosunków komunikacyjnych. Z Bukaresztu delegacja uda się do Konstantynopola.

CZWARTY WICEPREZYDENT M. WARSZAWY

Warszawa, 2 maja (telefon wł. „Naprzodu"). W zarządzie miasta Warszawy jako czwarty wiceprezydent ma być mianowany p. Medard Downarowicz, działacz sanacyjny.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 2 maja (telefon wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'24 zł. — Bank Polski płacił 5'23 zł. Markę niemiecką notowano 205 zł. za 100 marek.

TAJNE ORGANIZACJE W NIEMCZECH

Berlin, 2 maja. Policja w Meklenburgji wpadła na trop licznych potajemnych organizacyj komunistycznych w różnych miastach Meklenburgji, aresztując ogółem 55 osób, przeważnie kierowników poszczególnych grup lokalnych. W Augsburgu aresztowała policja pewną osobę, stojącą pod zarzutem udziału w zamachu na stację radjofoniczną.

OKRUTNY WYROK NA KOMUNISTÓW

Berlin, 2 maja. W procesie przeciw terorystom komunistycznym w Hamburgu zapadł dziś wyrok, na mocy którego ośmiu oskarżonych skazanych zostało na karę śmierci, 33 dalszych oskarżonych na długoletnie ciężkie więzienie, 6 na karę aresztu do lat 3, a jeden oskarżony został uwolniony od winy i kary.

1 MAJA W HOLANDJI

Amsterdam, 2 maja. Z okazji obchodu 1-majowego doszło wczoraj wieczorem w Amsterdamie do demonstracji antyhitlerowskiej. Większa grupa komunistów usiłowała dostać się pod budynek generalnego konsulatu niemieckiego, przyczem doszło z policją do starcia, przyczem kilku demonstrantów zostało poturbowanych. Konna policja rozpędziła demonstrantów. Także w Rotterdamie doszło do starcia między komunistami a policją.

BARTHOU ZAPROSZONY DO RZYMU

Paryż, 2 maja. „Echo de Paris" dowiaduje się, że podczas pobytu w Paryżu, w przejeździe z Rzymu do Londynu, włoski sekretarz stanu Suvich zaproponował, aby z okazji podróży do Belgradu i Bukaresztu minister spraw zagranicznych Barthou jechał przez Włochy i wstąpił do Rzymu. Dziennik dodaje, że w odpowiedzi Suvichowi oświadczono, że podróż Barthou do Rzymu mogłaby wchodzić w rachubę tylko wtedy, gdyby jej dodatni rezultat był już zgóry zapewniony a poza tem mogłaby nastąpić dopiero w terminie późniejszym, po powrocie Barthou z Belgradu i Bukaresztu.

WYCIECZKA PRZEJECHANA PRZEZ POCIĄG

Madryt, 2 maja. W pobliżu Barcelony na przejeździe kolejowym najechał pociąg pospieszny na grupę wycieczkowiczów, przyczem 3 osoby poniosły śmierć a 12 osób odniosło rany, w tem 8 ciężkie.

TROCKI NIEWPUSZCZONY DO ANGLJI

Londyn, 2 maja. Jak z kół poinformowanych donoszą, minister spraw wewnętrznych zawiadomił przywódcę niezależnej partji pracy Maxtona, że rząd angielski nie może zezwolić Trockiemu na osiedlenie się na jednej z wysp angielskich w kanale La Manche.

WOJNA MIĘDZY ARABAMI

Londyn, 2 maja. Wedle doniesień z Adenu, po zaciekłej bitwie z wojskiem króla Hedżasu wojska jemeńskie rozpoczęły odwrót. Miasto jemeńskie Hodeidah zostało ewakuowane przed przybyciem wojsk Ibn Sauda. Angielski okręt wojenny „Penzance" przybył do Hodeidah celem ochrony życia i mienia obywateli angielskich i Europejczyków.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 4 maja o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KURS KRAJOZNAWCZY TUR. W piątek 4 bm. o godzinie 7'15 wieczorem w sali „Ogniska" drukarzy (Rynek główny 12, III piętro) dr. Henryk Goldberger wygłosi wykład pod tytułem „Higjena turystyki".

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej, 3) Wybór: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego, 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 maja do 20 maja, we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek popołudniu: „Straszny dwór"; wieczorem: „Powrót posła".
Piątek: „Kapitan z Köpenick".
Sobota: „Mirla Efros".

KINOTEATRY

Adria: „Pat i Patachon w żeńskiej pensji".
Apollo: „Tunel".
Atlantic: „Szturmowa brygada".
Bagatela: „Młodzieniec od całusów".
Dom żołnierza: „Blond Wenus".
Promień: „Prokurator Alicja Horn" (Jadwiga Smosarska).
Słonko: „Pod Twoją obronę".
Sztuka: „Powrót Sherlocka Holmesa"
Świt: „Branka syna puszczy".
Uciecha: „Sztuka życia".
Wanda: „Willy, najweselszy książę Arkadji".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 3 maja

9.00: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo z Jasnej Góry w Częstochowie. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyt z Warszawy: „Wieś w święto 3 Maja". 14.20: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.35: Gramofon. 15.00: Pogadanka dla rolników. 15.20: Koncert kapeli ludowej z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Odczyt: „Kopiec Krakusa w świetle najnowszych badań" — doc. dr. Żurowski. — 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt z Wilna: „Zamach 3 Maja". 18.45: Wesoła audycja muzyczna ze Lwowa. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt z Warszawy: „Duch dziejów Polski". 21.15: Muzyka popularna z Warszawy. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 4 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.30: Godzina muzyki lekkiej z Warszawy. 16.20: Feljeton: „Przez moje okno". 16.35: Koncert chóru orawskiego z Lipnicy Wielkiej. 17.00: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. — 17.50: Odczyt z Warszawy: „Wychowanie obywatelsko-państwowe w nowych programach szkoły powszechnej i gimnazjum". 18.10: Muzyka lekka. 18.55: Odczyt: „Chorągiew narodowa". 19.10: Rozmaitości. 19.15: „10 minut o teatrze". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy: „Na froncie literatury". 20.15: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.30: Koncert międzynarodowy muzyki szwedzkiej ze Sztokholmu. 21.30: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 5 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert jazzowy z Warszawy i komunikaty. 15.05: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Chwilka strzelecka. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Gramofon. 16.50: Muzyka jazzowa z Warszawy. 17.15: Odczyt dla maturzystów. 17.35: Reportaż z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.05: „Co słychać w świecie" — dra J. Reguły. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans poetycki: „Pieśni o Warszawie". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.35: Skrzynka techniczna. 20.50: Muzyka lekka z Warszawy: „To już maj". 21.50: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.20: Gramofon. 23.00—24.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.